



PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Dwie doktryny

Podpisać czy nie podpisać? — Od miesiąca zgórą, toczy się na łamach prasy polskiej gwałtowna polemika w sprawie t. zw. paktu wschodniego. Jedni dowodzą, że przystąpienie Polski do paktu jest nie tylko koniecznością, ale i opatrnością wprost okazją dla wzmocnienia bezpieczeństwa i pokoju, drudzy, przeciwnie, widzą w pakcie groźne niebezpieczeństwo zarówno dla interesów i powagi mocarstwowej Polski jak i dla bezpieczeństwa wschodniej Europy.

Czem wytłumaczyć tę djame-tralną rozbieżność sądów?

Naszem zdaniem jest, że tak jed-na jak i druga strona opierają się nie na przesłankach rzeczowych, lecz na doktrynach. Mamy dziś w polityce polskiej dwie o-stro zarysowane doktryny polityki zagranicznej. Jedną nazwiemy doktryną gwarancyjną, drugą prestiżową.

Doktryna gwarancyjna jest trady-cyjną doktryną polskiej polityki zagranicznej. Panowała w niej niepowiedzielnie od 1918 do 1933 r. Podstawą jej jest kategoryczny imperatyw: Polska, ze względu na swą pozycję geograficzną między Niemcami a Rosją, musi opierać swą politykę na stałym systemie sojuszowym z Francją, przyczem Francja jest rodzajem gwarantki bezpieczeństwa Polski.

Doktryna ta, zrozumiała w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości doprowadziła z biegiem czasu do nadmiernej pa-sywności polskiej polityki zagranicznej. Rządy, a wraz z rządami koncepcje polityki międzynarodowej Francji zmieniały się bar-dzo często, a równocześnie z ni-mi zmieniały się — niejednokrot-nie wbrew własnemu interesom — linie polskiej polityki zagranicz-nej. W imię doktryny gwarancyj-nej polscy ministrowie spraw za-granicznych przekształcali się czasami w wydłużone cienie Briandów czy Paul-Boncourów i cienie kładły podpisy na donio-łych aktach międzynarodowych. Losy polskiej polityki zagranicz-nej zabłądziły na bezdrożach grzęzawiska genewskiego. Na fa-lach t. zw. briandyzmu stałość systemu gwarancyjnego była czemś pozornym i imaginacyj-nym, a równocześnie bardzo nie-korzystnym nie tylko dla Polski, ale również dla rozumnie pojęte-go interesu Francji.

Z doktryną gwarancyjną zer-wała polska polityka zagraniczna w r. 1933 inicjując erę t. zw. sa-modzielnosci. Niestety, zamiast przejsz na tory rzeczowości, dy-plomacja nasza wpadła z jednej krańcowości w drugą. Miejsce doktryny gwarancyjnej zajęła doktryna prestiżowa.

Doktryna prestiżowa, stanowią-ca podstawę polityki zagranicz-nej min. Becka wychodzi z zało-żenia, że Polska jest zbyt wiel-kim i silnym mocarstwem, aby była zmuszona szukać dla siebie oparcia w sztywnych systemach gwarancyjnych. W świetle doktryny prestiżowej, żywo przypo-minającej zasady angielskiej poli-tyki „splendid isolation” siła i znaczenie Polski na terenie mię-dzynarodowym będą tem większe, im większą będzie swoboda ru-chów i im mniejszy stopień uzależnienia polskiej polityki zagra-nicznej. Doktryna prestiżowa pe-łnistycznie ocenia stałość sy-

Przygody podniebnego zdobywcy

Prof. Cosyns opowiada

Skok ze spadochronem

BIAŁOGRÓD, 20.8 (PAT). Pro-fesor Cosyns oświadczył, iż przed lądowaniem balonu wyskoczył z wy-sokości 800 metrów ze spadochro-nem, pragnął bowiem wobec panują-cych ciemności okazać pomoc przy lądowaniu balonu.

Wyjazd do Lubiany

BIAŁOGRÓD, 20.8 (PAT). Prof. Cosyns dzisiaj popołudniu odjechał

do Lublany, gdzie oczekują go liec-ni dziennikarze jugosłowiańscy i za-graniczni. Wczorzem prof. Cosyns wygłosi krótkie przemówienie przez radio o swych wrażeniach, odniesio-nych w czasie lotu do stratosfery.

„Najazd” i obleżenie

BIAŁOGRÓD, 21.8 (PAT). Dzien-niki zamieszczają szereg zabawnych szczegółów o lądowaniu balonu prof. Cosynsa. W ciągu dnia wczorajszego

Chmurski znów apeluje

Jeszcze sprawa „drożdżowa”

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęła nowa skarga pełnomocnika ziemia-nina Przewłockiego do Trybunału. Chmurskiego w sprawie koncesji na drożdżownię. Min. Skarbu nie uwzględnił ostatniej decyzji N. T. A. i odmówił wydania kon-

cesji na drożdżownię. Trzecia skolei odmowa zaskar-żona została przez ziemianina Przewłockiego do Trybunału. Chmurski w obszernej skardze twierdzi, iż Ministerstwo nie po-daje motywów odmowy i że nie jest ona niczem uzasadniona.

Tragiczna śmierć ucznia

w kąpieli

16-letni Władysław Kuczyński, uczeń VI kl. gimnazjum pod we-zwaniem św. Wojciecha, syn kole-jarza (Wileńska 13), pojechał w ub. niedzielę, t. j. 19 b. m., do podziobek przebywających na let-nisku w Mrozach. Chłopiec, umie-jąc pływać, zaczął kapać się w stawie. W pewnym momencie Ku-czyński dał nurka.

Gdy po upływie kilku minut nie wypłynął, zaniepokojeni sio-szra i młodszy brat, stojący nad brzegiem, weszli alarm. Wów-czas skoczyli do wody na ratunek kolega szkolny, Wilhelm Engel,

maturzysta tegoż gimnazjum i gospodarz miejscowy, Jan Pacia-jewski. Po upływie 10 — 15 mi-nut, Engel natrafił na kolegę i wydobyl go na brzeg. Na miejsce przybył pierwszy felczer, a na-stępnie lekarz. Mimo zastosowa-nia różnych zabiegów, chłopca nie zdołano przywrócić do życia. Lekarz stwierdził, że śmierć na-stąpiła wskutek pęknięcia serca. Zwłoki przewieziono do Warsza-wy. — Zaznaczyć należy, iż ś. p. Kuczyński przez 2 miesiące wa-kacyjne był w obozie dla mło-dzieży Ligi Morskiej i Kolanjal-nej w Jastarni i na Helu.

Niebywały orkan

12.000 domów uległo zniszczeniu

LONDYN, 21. 8. (PAT.). —Ko-respondent „Daily Telegraphu” donosi z Dairenu, że według otrzy-manych tam wiadomości w na-stępstwie gwałtownego tornado wzburzone fale zerwały dwie ta-my w Antungu, zalewając niżej położone dzielnice. 60.000 ludzi znajduje się bez dachu nad głow-ą i bez zapasów żywności. Zato-nięło około 700 ludzi. 12.000 do-mów uległo zniszczeniu, a zgórą

600 dżonek zostało porwane przez fale. W mieście ogłoszono stan wojenny.

122 ofiary powodzi

MUKDEN, 21. 8. (PAT.). — Na skutek gwałtownego wylewu rzek, połączenia kolejowe między Antungiem a Mukdenem zostało zerwane. Ofiarami powodzi padły 122 osoby.

stemów sojuszowych i przenosi elastyczne porozumienia i poli-tykę pacyfikacji nad sztywne so-jusze, powściągliwość nad senty-menty, grę nad zasady ciągło-sci i stałości.

Jest rzeczą jasną, że doktryna prestiżowa, podobnie jak gwaran-cyjna grzeszy przede wszystkim przez swój ekstremizm. Na miej-scu fetysza „gwarancyjnego” przyszedł fetysz „prestiżowy”. Błędem było zbyt sztywne wiąza-nie się z czemś zmiennym i nie-stałym, ale niemińszym błędem jest polityka pozbawiona stałego punktu oparcia. Na politykę bu-dowania siły międzynarodowej zapomocą gry od wypadku do wypadku mogła sobie pozwo-lić Anglia. Dla Polski metoda ta jest bardzo ryzykowna.

Nie byliśmy nigdy zwolennika-mi „ślepego posłuszeństwa” wo-bec dyktatorów paryskich, zamy-kania oczu na błędy dyplomacji

francuskiej i nie uważaliśmy ni-gdy Francji za „gwarantkę”, a tylko za najbliższą przyjaciółkę i sojuszniczkę. Z tego nie wynika jednak, abyśmy mogli się godzić na zawieszanie Polski w próżni polityki „osiągnięć” i „posunięć”.

Na terenie międzynarodowym bardziej, niż gdziekolwiek indziej najważniejszą rzeczą jest służ-na miara rzeczy. Ta słuszną mia-ra rzeczy w obecnym przełomo-wym okresie powinna wskazać polskiej polityce zagranicznej właściwą drogę wyjścia. A wła-ściwa droga nie kryje się za fra-zesami takiej czy innej doktryny, lecz wynika z życiowych intere-sów i historycznych konieczności Polski. Na zachodzie serdeczna przyjaźń i sojusz z Francją jako równej z równą, na wschodzie peł-ne uzgodnienie stosunków z Ro-sją, dobre stosunki z Małą En-tentą, a poza tem program... osią-gnięć i pacyfikacji. S. S.

„Martwe dusze” i pożar ksiąg buchalteryjnych

Proces o nadużycia w 18 p.p. w Skierniewicach

Na ławie oskarżonych w Woj-skowym Sądzie Okręgowym za-siedli dzisiaj por. Jan Molina, mjr. Gustaw Czechuchowicz, ma-jor Władysław Polcia, por. Karol Trybułowski, por. Tadeusz Heinrich, por. Józef Walten-berg, por. Józef Rudewicz, cho-raży Stanisław Mielczarek, oraz starszy sierżant Thiem vel Thie-ma, o to, że pełniąc służbę w dzia-le żywnościowym 18 p. p. w Skier-

niewiczach, dopuszczając się sy-stematycznych nadużyć od roku 1924, narazili wojsko na stratę około 250.000 złotych.

Jako główny oskarżony wystę-puje por. Jan Molina, oficer żywnościowy, który sporządzał fik-cyjne dokumenty na dostawy, fałszował rachunki, w wykazach strawnych podawał fikcyjne naz-wiska szeregowych, celem przy-właszczenia pieniędzy, zapisywał nieprawnie cały szereg sum jako rozchód i t. d. W ten sposób zdo-łał przyluszczyć około 100 tysię-cy złotych, dzieląc się tem z kwa-termistrami: majorem Czeczuchowiczem i majorem Polcią. Ogó-łem straty, jakie poniosło wojsko w czasie dziesięcioletniej gospo-darki por. Moliny i jego współ-ników, dosięgły ćwierć miliona złotych.

W kancelarii pułkowej pano-wały ogromne nieporządki, brak było ewidencji wojskowej, listów przewozowych, wydawanych do-stawcom oraz kwitów i rachun-ków. Umowy z dostawcami zawie-rano wbrew przepisom regulami-nowym, a chaos, jaki panował w kancelarii działu żywnościowe-go ilustruje najlepiej fakt, że Molina w obawie przed śledzt-wem spalił dwie księgi wraz z załącznikami i dowodami rachun-kowemi.

Pozostali oskarżeni: Trybułowski, Heinrich i Waltenberg stwier-dzali na rachunkach i kwitach odbiór artykułów żywnościowych, których nie dostarczono, wykazy-wali wyższe ceny, aniżeli przewi-adywały umowy. Oskarżony por. Rudewicz również potwierdził od-biór przesyłki, której faktycznie nie przyjął. Chorąży Mielczarek i starszy sierżant Thiem współ-

działali w tych nadużyciach, przyczyniając się również do za-warcia umów niekorzystnych dla wojska.

Nadużycia te wyszły najaw dopiero w roku ubiegłym dzięki kontroli, jaką w 18 pp. przeprowa-dził mjr. Kazimierz Miętka oraz mjr. Józef Poznański. Natrafiono na dwa rachunki, zanotowane przez Molinę jeden na 5000 kg. mięsa, drugi na 4500 kg. mięsa, które były zaopatrzone jedną i tą samą pozycją przychodową. O-kazało się, że oskarżeni wypłacili pieniądze dostawcy Szmulowi Knopfowi, za mięso, którego nie dostarczył. Knopf przywłaszczył sobie 8.362 zł. i zbiegł do Argen-tyny.

Następnie przejął kontrolę plu-ton żandarmerji w Skierniewi-cach, który stwierdził cały szereg nadużyć, jak pozycje fikcyjnych nazwisk szeregowych „martwych dusz”, i t. p.

Na rozprawę powołano 40 świadków oraz 12 rzeczoznawców i biegłych. Śledztwo zawiera 18 tomów druku maszynowego. O-rzeczenie biegłych zawarte jest w wielkiej księdze na 250 stro-nach. Oskarżony por. Molina od-powiada z aresztu, jego współni-cy z wolnej stopy, za kaucjami. Rozprawie przewodniczy sędzia mjr. Złamirowski, obronę z wy-boru podjęli adwokaci Gruber, Raczynski, Sobotkowski, oprócz oficerów prawników, wyznaczo-nych do obrony z urzędu.

W chwili oddawania numeru pod prasę rozpoczął zeznania główny oskarżony por. Jan Molina. Ze względu na obfity mater-jał dowodowy proces potrwa kilkanaście dni.

Nadużycia w Kasie Chorych

Na sumę 400.000 zł

Kulisy rozbudowanej biurokra-cji w Kasie Chorych odsłonił, od-bijający się w Sądzie Apelacyj-nym dzisiaj proces Franciszka Kwiatkowskiego, Mieczysława So-chaczewskiego, oskarżonych o defraudację 410.840 zł. Mimo skrupulatnej, do przesydy dopro-dzonej kontroli wpłat, wypłat, in-kasa etc. obaj oskarżeni działa-jąc w porozumieniu od maja do grudnia 1923 r. potrafili zdefrau-dować tak wielką sumę i tylko przypadek zrzucił, że nadużycia zostały wykryte.

Oskarżony Kwiatkowski, inka-sier wydziału egzekucyjnego Kasy Chorych, pobierał od róż-nych większych instytucji pań-stwowych i samorządowych pe-wne sumy tytułem składek ubez-pięczeniowych. Przerabiając od-pisy kwitów i wpisując fałszywe sumy Kwiatkowski zdobywał w ten sposób duże sumy na hazardo-wą grę w karty, którą namiętnie uprawiał.

Obawiając się konsekwencji przy najbliższej kontroli, Kwiat-kowski zadzierzgnął węzły moc-nej przyjaźni z Sochaczewskim, rachmistrzem wydziału rejestra-cyjno - obrachunkowego. Gdy po raz pierwszy zwrócił się do So-chaczewskiego z propozycją „współpracy”, Sochaczewski od-mówił, i dopiero drugim razem przy obfitej kolacyjce, zakraja-nej alkoholem, Kwiatkowski i So-chaczewski sprawę ubili, omawia-jąc warunki współpracy.

Sochaczewski dokonywał więc swego rodzaju fałszerstwa ksiąg buhalteryjnych, bądź to wystawia-jąc fikcyjne dokumenty przelewo-we, bądź wpisując fikcyjne sumy na poszczególne konta „winien” i „ma”. W ten sposób współpra-cowali obydwa przez 7 miesięcy w 1928 roku.

Na ślad nadużyć, popełnionych przez Kwiatkowskiego, władze Kasy Chorych wpadły przypad-kowo. Oto pewnego razu Państwo wa Fabryka Karabinów przysła-ła awizo z zawiadomieniem o do-konanej wpłacie. Przy sprawdza-niu w biurze uzgodnień okazało

się, że suma ta nie wpłynęła do kasy. Wobec tego wydelegowano specjalnego urzędnika do Pań-stwowej Fabryki Karabinów, aby tam sprawdzić, jak się rzecz ma istotnie. Wtedy okazało się, że bardzo wiele sum, podjętych przez Kwiatkowskiego, nie odpo-wiada faktycznemu stanowi w księжке kontowej, t. zn. zostały zdefraudowane.

Zbadany w charakterze podej-rzanego Kwiatkowski, przyznał się i od razu wskazał Sochaczew-skiego, jako swego współnika.

Oskarżony Sochaczewski roz-począł swą owocną pracę w poło-wie 1927 r. W rok później prze-szedł do wydziału rejestracyjno - obrachunkowego, gdzie prowa-dził księgi kontowe instytucji rządowych i samorządowych. W śledztwie przyznał się do winy, opierając się jedynie co do wyso-tności sum, jakie miał zdefraudo-wać oraz procentu, jaki pobierał od Kwiatkowskiego: podobno do-stawał od Kwiatkowskiego nie połowę, lecz mniejszą część zys-ków, które określił na 20.000 zł.

W Sądzie Okręgowym Kwiat-kowskiego skazano na 5, Socha-czewskiego na 4 lata więzienia. Dzisiaj sprawa znalazła się w Sa-dzie Apelacyjnym, gdzie z po-wództwem w imieniu Kasy Cho-rych wystąpił adw. Zygmunt Ja-czewski, a jako obrońca oskarżo-nych adw. Stanisław Szurlej.

Pęknięcie rury

NOWY JORK, 21.8 (PAT). Na przedmieściu Nowego Jorku, Brook-lynie, pękła dziś rano na skrzyżowa-niu kilku ulic rura wodociągowa o średnicy 2 m. 20 cm, wskutek czego wyleciała w powietrze jezdnia na przestrzeni 20 metrów. Ołbrzymie masy wody zalały wkrótce piwnice sąsiednich domów i przerwały komu-nikację kołową i telefoniczną. Do-piero po trzygodzinnej, wyjęzonej akcji straży ogniowej udało się za-pobiec niebezpieczeństwu wybuchu kotłów w sąsiednich fabrykach.